



G Ł O S

ŚWIĘTEGO

MIKOŁAJA

ISSN 1508-5910

Nr 7-8 (71-72) Miesięcznik Parafii Świętego Mikołaja w Bydgoszczy - Fordonie Lipiec-sierpień 2004

W numerze:

Odpust św. Anny - str. 2, 3, 15, Kapłański Jubileusz - str. 4, Ksiądz i motocykle - str. 5,
Kościoły naszego dekanatu - str. 6, Tematy na wakacje - str. 7, 10, 11, Dla dzieci i młodzieży - str. 8, 9,
Religie świata - str. 12, Informacje parafialne - str. 14, Reportaże - str. 15, 16.

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi

Panny jest świętem Jej wyniesienia i chwały. Za wniebowziętą Matką Bożą skierujmy nasz wzrok ku górze i rozważmy kilka myśli, które wiążą się z tą uroczystością.

Jesteśmy powołani do wieczności.

Nie kończy się nasze istnienie z chwilą śmierci. Bóg przygotował dla nas niebo, w którym On sam będzie naszą nagrodą i w którym nie będzie smutku, ani bólu, ani łez, ale nigdy nie kończąca się radość z obcowania z Bogiem.

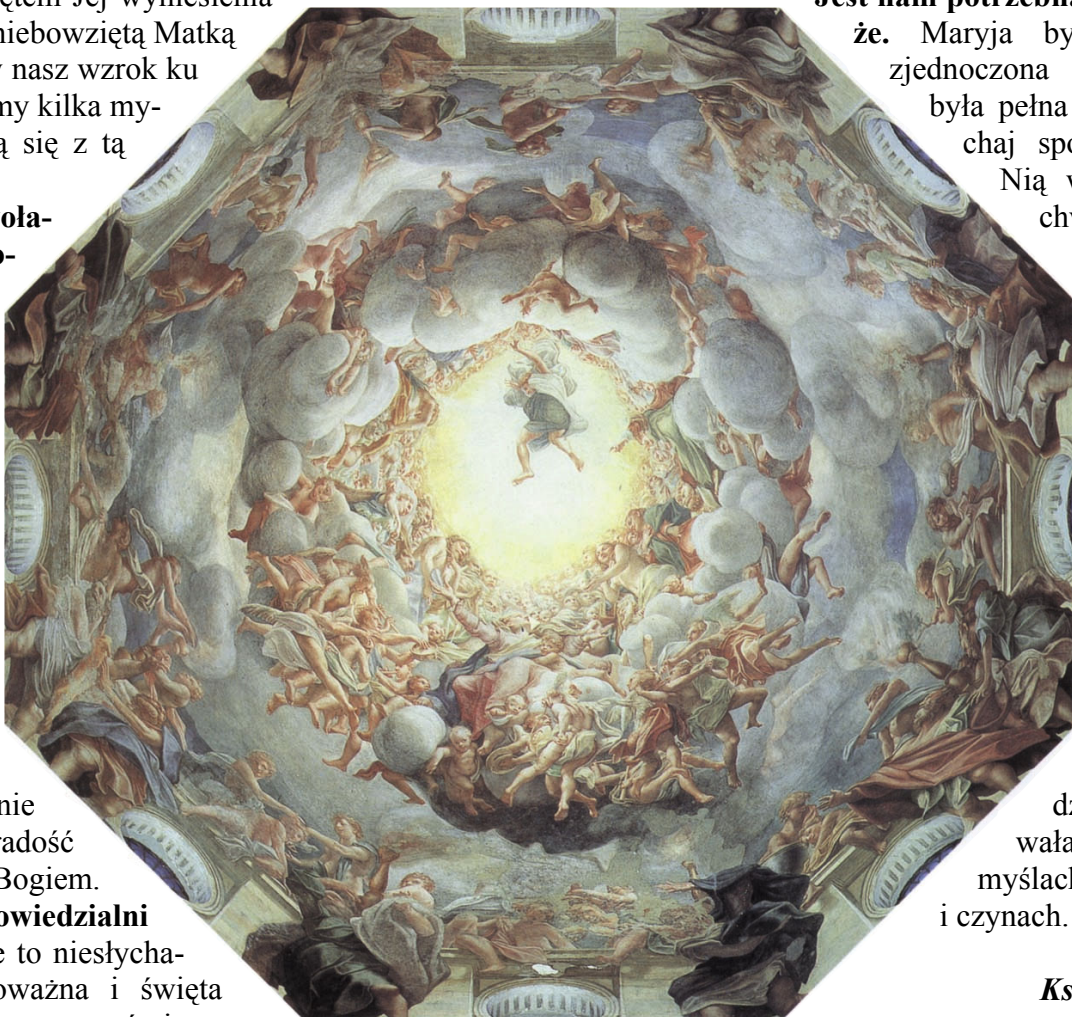
Jesteśmy odpowiedzialni za życie. Życie to niesłychanie wielka, poważna i święta sprawa. Życia zmarnować nie można. Za nie odpowiemy przed Bogiem. Zasadnicza

to sprawa. I lękać się jej trzeba.

Jest nam potrzebna łaska Bo-

że. Maryja była zawsze zjednoczona z Bogiem, była pełna łaski. Niechaj spojrzenie na Nią w dniu Jej chwały zachęci nas,

abyśmy zapragnęli życia w łączności z Chrystusem i tak żyli, aby łaska Boża z dnia na dzień coraz bardziej obfitywała w naszych myślach, słowach i czynach.



Ks. Proboszcz

Correggio. Wniebowzięcie Marii.

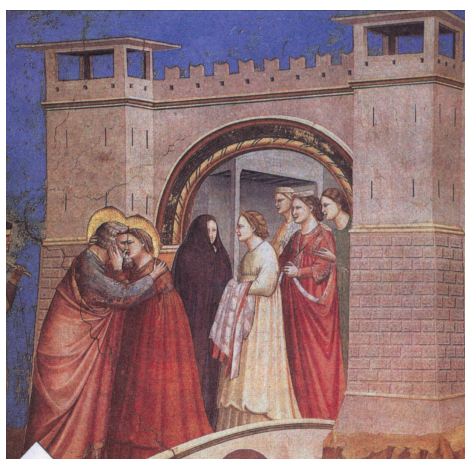
Święta Anna Samotrzecia



Giotto. Zwiastowanie św. Annie.



Giotto. Sen Joachima.



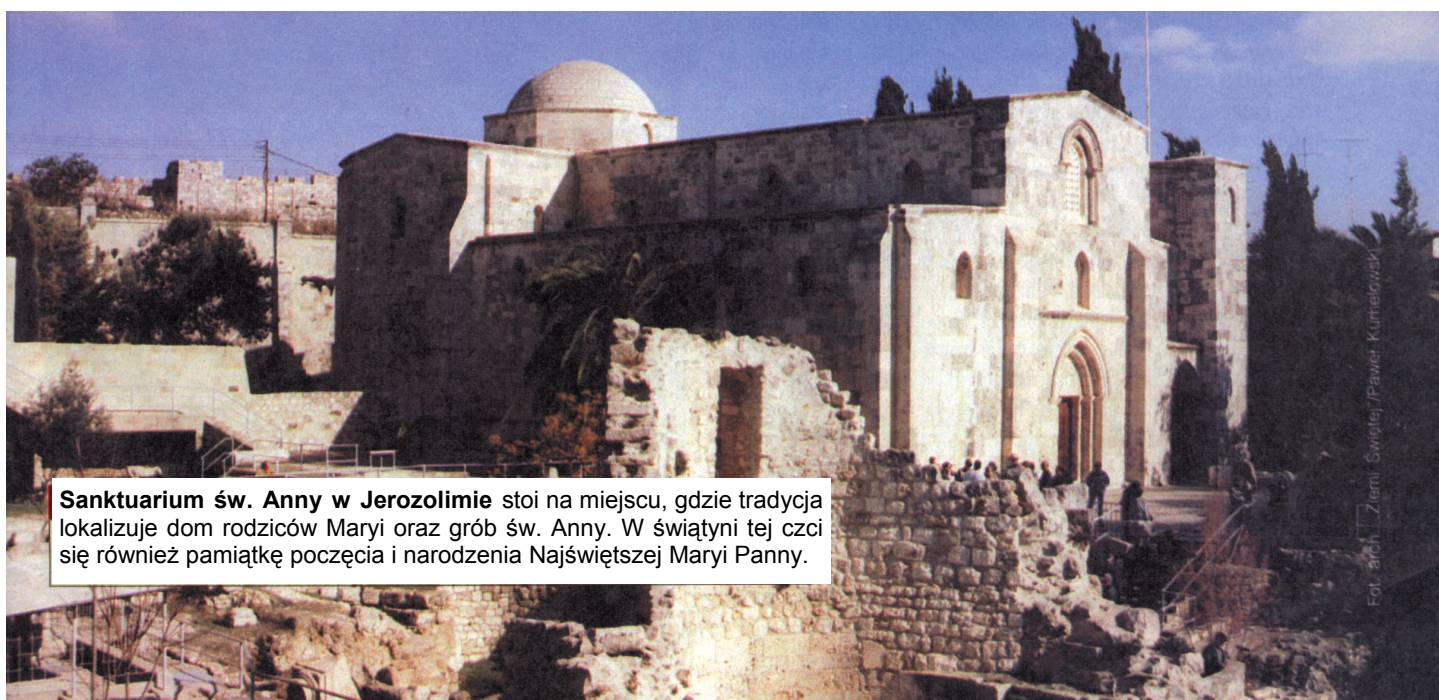
Giotto. Pocałunek Joachima i Anny.



Narodzenie Maryi - ikona z kościoła św. Anny w Jerozolimie.



Giotto. Narodziny Maryi.



Sanktuarium św. Anny w Jerozolimie stoi na miejscu, gdzie tradycja lokalizuje dom rodziców Maryi oraz grób św. Anny. W świątyni tej czci się również pamiątkę poczęcia i narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

Samotrzecia to staropolskie słowo oznaczające „we troje, razem”. Przydomek ten św. Anna zyskała dzięki temu, że zwykle ukazywała się z Wnukiem, czyli Panem Jezusem, i Córką - Matką Bożą.

„Syn Boży stał się człowiekiem dlatego, że Maryja stała się Jego Matką. Ona zaś nauczyła się być matką od swojej matki” - to słowa Jana Pawła II. Trudno piękniej wyrazić miłość i szacunek dla Babci Pana Jezusa.

Umiłowana patronka i opiekunka
Od XVI w. w dniu 26 lipca Kościół katolicki obchodzi uroczyste wspomnienie matki Maryi i babci Jezusa. Na ziemiach polskich św. Anna jest bardzo umiłowana przez lud, szczególnie śląski. Czczą ją rodziny, panny młode, kobiety brzemiennie, matki, babcie, wdowy, małżeństwa bezdzietne.

Jej postać symbolizuje związki rodzinne, a w jej życiu wiele kobiet widzi podobieństwo do własnych losów.

Jest także patronką szpitali, domów opieki, domów starców, jej pomocy wzywa się podczas szerzących się zaraz, jej opiece polecają się rzeźbiarze, tokarze, bednarze, kupcy, marynarze, prawnicy oraz górnicy kopalni złota.

Liczne wizerunki św. Anny podkreślają jej dostojeństwo i godność oraz jej udział w posłannictwie Maryi. Jest łączniczką pokoleń i pomostem między Starym a Nowym Testamentem.

Maryja od Boga

Syn Boży był Człowiekiem z krwi i kości. Został zrodzony przez kobietę. A skoro miał Matkę, musiał mieć i dziadków - Jej rodziców. Byli nimi św. Anna i św. Joachim.

Niezbadane wyroki Boskie

Czy św. Anna i św. Joachim zdawali sobie sprawę, jak ważną rolę wyznaczyl im Bóg w dziejach zbawienia? Czy św. Anna wiedziała o Zwiastowaniu Maryi? Czy mogli się spodziewać, że będą ich czcić wyznawcy ich Wnuka? Możemy przypuszczać, że nie; gdyby bowiem Pan objawił im swe zamiary, prawdopodobnie znaleźlibyśmy o tym wzmiankę na kartach Nowego Testamentu.

Może jednak postaci św. Anny i św. Joachima nie pojawiają się w Nowym Testamencie z innego powodu. Według tradycji, podczas działalności publicznej Pana Jezusa rodzice Maryi już nie żyli. Podobno oboje zmarli, zanim ich Córka dorosła. Zatem Anna i Joachim nie mogli być świadkami ani tym bardziej uczestnikami wydarzeń, o których opowiadała Ewangelisci.

Poniżenie Joachima

Wiele apokryfów podaje, że św. Anna przyszła na świat w Betlejem. Podobnie jak jej małżonek należała do królewskiego rodu króla Dawida. Joachim był właścicielem dużego stada owiec, co w tamtych czasach dawało mu pozycję człowieka zamożnego. Swoim majątkiem chętnie dzielił się z ubogimi, wdowami i sierotami. Hojniełożył też na utrzymanie świątyni. Mimo dostatku małżonkowie nie byli szczęśliwi. Od 20 lat nie mogli doczekać się upragnionego

dziecka. To ciężkie doświadczenie znosili z pokorą i nie ustawali błagać Boga o potomka.

Pewnego razu przed zbliżającym się świętem Joachim chciał wspólnie z innymi synami Izraela złożyć dary przed ołtarzem Pana. Jego ofiara była najhojniejsza, więc powinien jako pierwszy przystąpić do ołtarza. Lecz spotkała go niespodziewana przykrość. Kapłan oznajmił, że Joachim nie może złożyć ofiary, gdyż jest bezdzietny. W tamtych czasach w kulturze żydowskiej liczne potomstwo uważano za znak błogosławieństwa Bożego, a bezpłodność za karę i hańbę. Słyszając słowa kapłana Joachim, poczuł się upokorzony i odszedł ze smutkiem.

Obietnica anioła

Joachim nie wrócił do domu. Postanowił opuścić żonę, udać się na pustynię i rozpocząć czterdziestodniowy post. Po tym wydarzeniu w głębokim żalu pograżyła się również Anna. Roniąc gorzkie łzy, prosiła Boga, aby wejrzał na jej poniżenie. Modliła się żarliwie i złożyła ślub, że jeśli urodzi dziecko, poświęci je na służbę Panu. Bóg wysłał do swej stroskanej służebnicy anioła, który zapewnił ją, że mąż powróci do niej i będą mieli upragnione dziecko.

Ten sam anioł objawił się Joachimowi. I jemu przekazał szczęśliwą nowinę, zapewniając, że Córka, którą urodzi mu Anna, będzie obdarzona błogosławieństwem Bożym, jakiego nie otrzymała dotąd żadna z niewiast. Niebieski posłaniec nakazał Joachimowi, by wrócił do żony. Małżonkowie spotkali się przy Złotej Bramie w Jerozolimie. Dziewięć miesięcy później urodziła się im Córka, której nadali imię Maryja.



Czy wiesz, że:

- imię Joachim znaczy „przygotowanie Panu” lub „Bóg wzmocni, podniesie”, a Anna - „łaska”.
- Św. Anna miała narodzić się i umrzeć we wtorek, dlatego wielu wiernych modli się do niej właśnie w tym dniu.
- Szczególną cześć odbierała wśród cesarzy bizantyjskich. W 550 r. cesarz Justynian zbudował pierwszy w Konstantynopolu kościół ku jej czci, do którego potem sprowadzono relikwie Świętej.
- Pierwszym europejskim krajem, gdzie dotarł jej kult była Hiszpania. Jej imieniem nazwano jedną z rzek na południu kraju.
- Imię Anna nosi ponad 20 świętych i błogosławionych.
- Jest patronką kościoła parafialnego w Watykanie.
- Ponad 200 polskich kościołów nosi jej wezwanie.

Służyć, to znaczy królować

Mój rocznik święceń z 12 lipca i 19 września 1959 roku obchodzi 45 rocznicę przyjęcia prezbiteratu. Dnia 21 czerwca br. w Bazylice Katedralnej w Pelplinie pod przewodnictwem biskupa diecezjalnego Jana Bernarda Szłagi w Ofierze Mszy św. dziękowaliśmy Pana Bogu za miniony czas. Stosowny to czas na refleksję na temat swej służby w Kościele i czas dziękczynienia.



Historia powołania jest zawsze „darem i tajemnicą”, jak nazwał swoje i każde kapłaństwo Jan Paweł II. Ten dar nieskończenie przerasta człowieka. „Nie wyście mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał.” (J 15, 126). Piszę to z wielką pokorą, ponieważ ludzkie słowa nie są w stanie udźwignąć ciężaru tajemnicy, jaką kapłaństwo w sobie niesie.

Przed pięćdziesięciu laty 21 września 1954 roku rozpoczęliśmy w liczbie 54 alumnów studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie. Pamiętam bardzo wyraźnie słowa rektora ks. Józefa Grochockiego i ojca duchownego jezuita Jana Bratka skierowane do nas na powitanie – „Pójdź za Mną!” Te słowa Pana Jezusa skierowane do ewangelicznego celnika Mateusza tak bardzo pasują do każdego powołania.

Moje studia trwały pięć lat. Święcenia kapłańskie otrzymaliśmy w liczbie 36 neoprezbiterów z rąk biskupa chełmińskiego Kazimierza Józefa Kowalskiego. Z tej liczby obecnie pracuje 7 kolegów w archi-

diecezji gdańskiej, 5 w diecezji toruńskiej, 8 w diecezji pelplińskiej i 2 w Niemczech. Zmarło już 14 kolegów.

Bogu trzeba dziękować. Dziękuję więc za moją pierwszą parafię w Górnym na ziemi michałowskiej, gdzie u boku dobrego i mądrego proboszcza ks. radcy Franciszka Smigockiego uczyłem się przez trzy lata służyć ludziom.

Miasteczko położone wśród lasów i jezior żywo mam w pamięci i jestem wdzięczności za ludzi, których tam spotkałem. Wracam pamięcią do tamtych lat i chętnie odwiedzam parafię na zaproszenie obecnego księdza Proboszcza.

Bogu niech będą dzięki za mój trzynastoletni pobyt na wikariacie w toruńskiej Parafii Chrystusa Króla. Parafia ponad trzydziestotysięczna wymagała pracy w zespole duszpasterskim. Katechizacja dzieci i młodzieży, praca w biurze parafialnym, dwa kościoły i dwa szpitale codziennie wypełniały duszpasterskie obowiązki pod kierunkiem ks. kanonika Pawła G o g i . Wspaniali ludzie i u r o c z e m i a s t a Kopernika.

Dziękuję Panu Bogu za moją samodzielną parafię św. Mikołaja w Bydgosz-

czy - Fordonie, gdzie proboszczowałem przez 13 lat. Czuję się wyróżniony tym, że mogłem za łaską Bożą i pomocą dobrych ludzi dać w niełatwych czasach początek nowym rodzinom parafialnym. Z Parafii św. Mikołaja wyszły nowe parafie – Królowej Męczenników ze wspaniałym sp. ks. prałatem Zygmuntem Trybowskim, św. Mateusza, św. Marka, św. Łukasza, św. Jana i św. Stanisława Kostki w Strzelcach Górnych. To pewnie jedyne miejsce w Europie a może i na świecie, gdzie są obok siebie wszyscy ewangelisci. Wspominam doświadczenia pożaru wieży i radość budowy domu katechetycznego, wspaniałą atmosferę wszystkich pielgrzymek autokarowych i pieszych na Jasną Górę i posługę w Zakładzie Karnym. Dziękuję za wszystkie znaki pamięci i za 45 róż przywiezionych przez liczną grupę dawnych Parafian. Pozdrawiam moich dawnych Parafian, a Zmarłych zachowuję w modlitewnej pamięci.

Dziękuję Panu Bogu za mego następcę ks. kanonika Romana Bułińskiego, który tak owocnie i gorliwie buduje wspólnotę parafialną i cudownie odnowił parafialną świątynię.

Bogu niech będą dzięki za moją jak dotąd, 15 letnią służbę w całej diecezji chełmińskiej i pelplińskiej, za to, że mogłem po stu latach odnawiać u boku mego Biskupa wspaniałą katedrę pocysterską, odbudować Collegium Marianum, przygotować pielgrzymkę Ojca Świętego do Pelplina. A czas jest darem Pana Boga. Trzeba go dobrze zagospodarować!

Ks. Stanisław Grunt



A czy znacie...?

*„Kiedy siedzę na maszynie totalny czuję luz
Włączam silnik, daję kopa, za mną tylko kurz
To wspaniała jest maszyna (...)*”

„Harley mój” - Dżem

W tym roku w parafii św. Jana Apostoła i Ewangelisty w Fordonie rozpoczął pracę duszpasterską nowy ksiądz wikariusz. I tu ciekawostka - ks. Janusz KONYSZ, bo o nim właśnie mowa, to nie tylko duszpasterz motocyklistów ale również zagorzały motocyklista! Zapewne nieraz będzie nam dane podziwiać Go pędzącego na swym „stalowym rumaku” przez Fordon. A żeby było jeszcze ciekawiej, dodam, że posiada również prawo jazdy na kombajn i traktor oraz gra na gitarze i instrumentach klawiszowych!

O pracy

Zawsze pracowałem z młodzieżą - mówi ks. Janusz. - Moją pierwszą parafią po ukończeniu seminarium była parafia św. Stanisława w Nakle, w której spędziłem 2 lata.. Proboszczem był tam ks. kanonik Wróblewski - miał wielkie zaufanie do młodych ludzi i dał mi duże pole do działania, jeżeli chodzi o duszpasterstwo młodzieży. Potem 4 lata byłem w Katedrze w Gnieźnie, ale tam raczej pracowałem bardziej jako prefekt w liceum niż duszpasterz, a później 8 lat na Szwederowie w parafii pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. W tej parafii jestem zaledwie 3 tygodnie, poza tym są wakacje więc trudno mi cokolwiek powiedzieć na temat pracy tutaj, ale ponieważ sam muzykuję, już spotkałem się z zespołem muzycznym i scholką.

O motocyklach

Motocyklami fascynowałem się od dziecka! Mój tata miał piękny, zielony skuter „Osa”, który kupił od proboszcza. Kiedyś ta „Osa” się zepsuła i ja pomagałem ojcu ją naprawiać. Kiedy tata poszedł na obiad, wszystkie części, które wykręcił, wyniosłem do pia-



skownicy. A te, których wynieść się nie dało, porozbijałem młotkiem - i tak skończyła się naprawa „Osy”. Później tata miał WSK, a ja motorower - najpierw „Komara”, potem „Rometa”. Wysyłałem wówczas listy do zachodnich firm produkujących motocykle, w których pisałem, że interesuję się tym tematem, a w zamian dostawałem naklejki, które potem przyklejałem na te moje motorowery. I tak jeżdżąc naprawdę „Rometem” jeździłem niby - Suzuki. Jako młody ksiądz kupiłem sobie „Simsona” i tym to pojazdem w sutannie jeździłem 5 km na katechezę do szkoły. Wołano wówczas na mnie „Zorro”. Pierwszy japoński



motocykl kupiłem na spółkę z lektorem z mojej parafii - była to Yamacha XT 600. To są takie motory, które jeżdżą na trasie rajdu Paryż-Dakar. Potem były Czoper i Kawasaki EN 500, teraz mam Hondę 650 NTV.



O Mszach św. dla motocyklistów

Idea organizowania takich Mszy zrodziła się 7 lat temu. Jej pomysłodawcą był jeden z motocyklistów, który widział podobne spotkania w Niemczech, gdzie kapelani policji drogowej na rozpoczęcie sezonu błogosławią pojazdy. Przyszedł do mnie i nie wiedząc, że również jestem motocyklistą, zapytał, czy nie poświęciłbym motocykli. Trafił swój na swojego! Na pierwszą Mszę św. przyjechało 148 maszyn. Wydawało się, że to ogromna liczba, ale w następnym roku było ich już 350. W tym roku - ok. 3 tys.! Motocykl wymaga większej opieki Anioła Stróża - nie tylko dlatego, że kusi do szybkiej jazdy. Modlimy się także za innych kierowców, aby potrafili uszanować motocyklistę na drodze.

P.S. od Gawła – o 25 lipca 2004 r.

W niedzielę 25 lipca, w dniu św. Krzysztofa, patrona wszystkich kierowców odbyło się pierwsze spotkanie motocyklistów w Fordonie. Po Mszy św. parafianie mogli obejrzeć najróżniejsze modele motocykli, a było ich ok. 20, w tym niektóre tak przedziwne i imponujące, że aż zapierało dech! Po prezentacji urządzono piknik z grillem, a niektórzy osoby nawet mieli okazję przekonać się, jak to jest „poczuć wiatr we włosach!” Niesamowite przeżycie, o czym na własnej skórze przekonał się przeprowadzający tę rozmowę.

Gawel

Kościół naszego dekanatu

Zarys historii parafii pw. Matki Boskiej Ostrobramskiej

Kościół parafii pod wezwaniem Matki Boskiej Ostrobramskiej usytuowany jest na bydgoskich Bartodziejach przy ulicy Kijowskiej. Jest to niewielki kościółek, którego powstanie nie było proste. Parafia powstała w latach powojennych, tak jak tworzyło się nowe osiedle mieszkaniowe Bydgoszczy.

Osiedle należało pierwotnie do Ośrodka Duszpasterskiego Matki Boskiej Częstochowskiej przy ulicy Fordońskiej. Księża wikariusze z tego ośrodka prowadzili pracę duszpasterską z dziećmi i młodzieżą na terenie Bartodziejów. Jedna z mieszanek tego osiedla podarowała kościołowi swoją prywatną działkę przy ulicy Kijowskiej 68, na której znajdował się skromny budynek. Dzięki temu została odprawiona pierwsza msza święta w 1977 roku przez księdza Bogdana Tarke. Następnie uregulowano zapisy notarialne w księdze wieczystej i zaczęto budowę obiektu sakralnego.

Dzięki odwadze i uporowi parafian i duchownych udało się w latach 1978-1979, i to bez pozwolenia władz, wybudować kościół. Istniejący wcześniej budynek przeznaczono na plebanie.

Należy zaznaczyć, że mieszkańcy Bartodziejów usilnie dążyli, by mieć swój ośrodek parafialny, ponieważ teren ten należał pierwotnie do parafii św. Wincentego a'Paulo i do parafii w Sierniechuku.



Oficjalnie parafia Matki Boskiej Ostrobramskiej została powołana do życia 15 grudnia 1979 roku, kiedy to Prymas Polski ksiądz kardynał Stefan Wyszyński ustanowił ośrodek duszpasterski przy ulicy Kijowskiej. Parafia erygowana została 1 grudnia 1980 roku. Pierwszym proboszczem został ksiądz Bogdan Tarka. Od 1 lipca 1987 roku Ksiądz Prymas Kardynał Glemp mianował proboszczem parafii księdza **Zdzisława Gieszczyńskiego**.

Parafia liczy około 6 tysięcy mieszkańców, skupionych w obrębie 800 metrów wokół kościoła. Parafianie to przede wszystkim środowiska urzędnicze, działalności prywatnej a także spora grupa emerytów i rencistów.

Wierni aktywnie uczestniczą w życiu parafii, funkcjonują tutaj różne grupy modlitewne i stowarzyszenia. Istnieje chór parafialny żeński oraz chór i zespół dziecięcy *Słó*

wiki Ostrobramskie. Ponadto jest Żywy Różaniec Matek i Ojców, Służba Liturgiczna, Koło Przyjaciół Radia Maryja, Koło Parafialne Stowarzyszenia Powołań Kapłańskich. Działą Rodzina Szentszacka. Sanktuarium i dom zakonny sióstr wywodzących się z Szentsztatu w Bawarii znajduje się na bydgoskich Piaskach. Siostry współpracują z wiernymi z tej parafii, a charyzmą jest praca z małżeństwami i rodzinami.

Teren parafii zamieszkuje spora grupa ludzi pochodzących z Kre-



sów i żywiąca wielki kult do Matki Bożej z Ostrej Bramy w Wilnie, stąd należy domniemać, że takie nadano wezwanie kościołowi i parafii.

W świątyni na frontowej ścianie tuż za ołtarzem znajduje się kopia słynnego cudownego obrazu z Ostrej Bramy. Z lewej strony widzimy kopię innego wileńskiego obrazu z kościoła św. Ducha, a jest to Jezus Miłosierny.

W bieżące sprawy parafii angażują się wierni, w ostatnim czasie wymalowano wnętrze kościoła, całkowicie odnowiono zadaszenie obiektu, oraz pojawiły się piękne witraże.

Księża parafii skupieni są na życiu duchowym wiernych oraz na zaangażowaniu ich w życie modlitewne wspólnoty.

W kościele znajduje się nietypowy akcent, wyeksponowane są wota wdzięczności podarowane patronce parafii w podzięce. Wciąż przybywają nowe.

Katarzyna Wiertlewska

Choroba weekendowa

Czas wolny należy planować jak pracę

Z badań GUS wynika, że w weekendy nie potrafimy regenerować sił. Ponad połowa Polaków spędza je w domu, niezależnie od pory roku. Na spacer wychodzi co czwarty. W kinach teatrach bywamy coraz rzadziej Tych, którzy spędzają czas aktywnie, sportowo w tabelkach GUS nawet nie odnotowano – tak jest ich mało.

– Sobota, a zwłaszcza niedziela są najtrudniejszymi dniami tygodnia –



twierdzi Jolanta Kadej, psycholog. – Lekarze odnotowują w tym czasie najwięcej zawałów serca, stanów depresyjnych i prób samobójczych. W poniedziałki do kancelarii adwokackich zgłasza się najwięcej klientów z pozwem o rozwód, a do biur matrymonialnych – osób samotnych. Te dni często uświadamiają nam, jak bardzo jesteśmy samotni, niepotrzebni. Często dochodzimy do wniosku, że więzi z partnerem popękały, że łączy nas jedynie kasa i lęk przed rozpoczynaniem nowego życia.

Zdaniem psychologów znacznie trudniejsze jest organizowanie sobie wolnego czasu niż pracy, gdy godziny zagospodarowuje nam szef. W weekendy tracimy samodyscyplinę, ogarnia nas rozleniwienie – nie chce się nam zmienić szlafroka na dres i kapci na adidasy. Nieracjonalne, nie służące dobremu wypoczynkowi spędzanie weekendów, to nie tylko nasz problem. Amerykanie, którzy w myśl porzekadła „dzięki Bogu dziś jest piątek”, rozpoczynali rekreację już tego dnia, dziś w większości nie wiedzą co robić z dniem wolnym od pracy. Podobnie jak Anglicy czy Francuzi, którzy weekendy poświęcają na

odrabianie zaległości domowych i przygotowywanie się do czekających w nadchodzącym tygodniu zadań zawodowych. I choć kuszą kluby odnowy biologicznej, korty tenisowe, baseny czy ścieżki rowerowe ich użytkowników jest coraz mniej. Przybywa za to ludzi cierpiących na dolegliwości, u których podłoża leżą przepracowanie, permanentny stres i nieumiejętne wykorzystanie czasu przeznaczonego na wypoczynek.

W Polsce pojawiły się pierwsze jaskółki zwiastujące modę na zdrowy wypoczynek. Jednak tymi, którzy potrafią docenić wartość weekendów, są głównie młodzi biznesmeni i ludzie kultury, dla których fortuna jest łaskawa.

– Im bardziej pusta owa kasa, tym mniejsza chęć do aktywnie spędzanych weekendów – twierdzi Jolanta Kadej. – Dla przeciętnej sytuowanej rodziny szczytem aktywności weekendowej jest wycieczka do pobliskiego lasu lub nowoczesnej grill na działce u znajomych. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie kolejne niechlubne weekendowe obyczaje rodaków, czyli nadmierne



okraszanie wypoczynku alkoholem. Mamy więc weekendowy rachunek sumienia. Niezależnie od zasobności kieszeni i przyzwyczajęń, spróbujmy coś zmienić w naszym trybie życia. Podobno najtrudniej jest zacząć.



Jak nie zmarnować weekendu

1. Podobnie jak czas pracy – zaplanuj weekend. Zannotuj w kalendarzu czas przeznaczony na sport, spacer, kino, relaks, wybrane

audycje telewizyjne.

2. Podstawą wypoczynku powinien być ruch na świeżym powietrzu. Lekarze i psycholodzy radzą zgodnie: zmęcz swoje ciało, a ono ci się odwdzięczy. Wybierz rodzaj aktywności, którą lubisz – marsz, jazda na rowerze.

3. Może to być nudne, ale staraj się utrzymywać przez cały tydzień ład w domu, określając obowiązki domowników, wówczas nie będziesz tracić czasu na generalne porządki w weekendy.

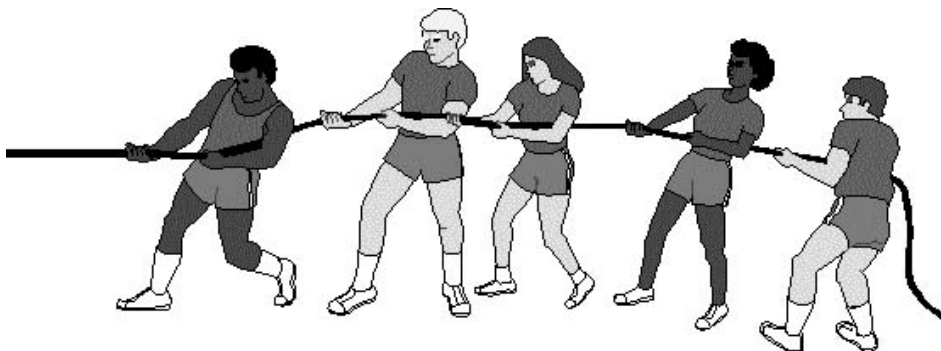
4. Dopilnuj dzieci, aby w ciągu tygodnia obrabiały systematycznie lekcje. Wówczas nie zmarnujecie weekendu nad książkami, często w nerwowej atmosferze. Sobotę i niedzielę ogłosz dzień bez komputera i gier telewizyjnych. Wraz z dziećmi przypnij rolki, wsiądź na rower, idź na basen.

5. To nie prawda, że w weekendy należy celebrować rodzinne obiady. Zamiast spędzać czas w kuchni, wybierz się z rodziną za miasto. Jest tam wiele barków i restauracji, w których po spacerze można smacznie i tanio zjeść.

6. Zakupy zrób w ciągu tygodnia, najpóźniej w piątek wieczorem. Weekend w centrum handlowym coraz popularniejszy wśród Polaków, to również czas stracony.

7. Nie bądź zazdrosny o sportowe pasje partnera. Zajmij się sobą. To nieprawda, że całe weekendy trzeba spędzać razem.

(PAI)





Na wakacyjnym szlaku

Dobiegł końca rok szkolny, czas wyteżonej nauki. Dla każdego z was był to rok ciężkiej pracy. Nareszcie rozpoczęły się wakacje – czas swobody i zabawy, czas najdłuższych i najprzyjemniejszych dni w roku. Lasy, pola, łąki i ogrody pokryte są zielenią. Kwitną kolorowe kwiaty, a na drzewie jest pełno owoców. W powietrzu unoszą się piękne motyle, choć nie brak i przykrych komarów, których ukąszenie trochę boli. Każda wycieczka do lasu to niezapomniane spotkanie z przyrodą, o której teoretycznie uczyliście na lekcjach w czasie roku szkolnego. Świeci słońce, nawet nie złości nikogo krótki, ożywczy deszcz. Miejmy nadzieję, że nie będzie go za dużo i nie popsuje nam naszych wakacyjnych planów.

Wakacje to cudowna sprawa: każdego ranka możesz zaplanować swój dzień. Możesz spotkać się z przyjaciółmi, kolegami i koleżankami, poznawać nowych ludzi, szczególnie na koloniach czy w czasie urlopów spędzanych razem z rodzicami. Nie musisz się zrywać rano z łóżka, a wieczorem możesz dłużej posiedzieć, niekoniecznie przy telewizorem czy komputerem! Zachęcam was do czytania książek. W czasie wakacji nie musisz już czytać nakazanych lektur. W ciągu dnia może czekać cię chłodna kąpiel w morzu lub jeziorze, czy zdobywanie górskiego szczytu lub też zwiedzanie różnych za-

bytków.

Wakacje to czas radości i odpoczynku. Pan Jezus czuwa nad nami i za to powinniśmy Mu być wdzięczni. Najlepiej swoją wdzięczność okazać przez modlitwę, bezpieczną zabawę, szanowanie przyrody, a przede wszystkim przez udział w niedzielnej Mszy św., o której nie możesz zapominać. Często powtarzaj: „za słońce, góry,

morskie głębie – Boże dzięki Ci”. Dziękując Bogu za piękny świat, za lato, wakacje i odpoczynek pamiętajmy też o 10 wakacyjnych wskazówkach. Przypominam je jeszcze raz. Mówiłem o nich na zakończenie roku szkolnego i znajdziecie je także w poprzednim „Głosie Świętego Mikołaja”

1. Pożegnaj się z rodzicami, ale nigdy nie z Panem Bogiem.
2. Nie zapominaj zabrać plecaka, medalika i książeczki do nabożeństwa.
3. Zabierz wygodne buty, byś mógł do kościoła.
4. Kieruj się kompasem – sumieniem i modlitwą a nigdy nie zbłądzisz.
5. Noś w słońcu okulary, niech ci jednak nie zasłonią Boga.
6. Dbaj o pokarm dla ciała i duszy, aby nie były głodne.



7. Nie śmieć na postoju, ani we własnej duszy.
8. Chodząc po lasach, górach nie zgub drogi.
9. Nie przeklinaj a raczej uśmiechaj się.
10. Wróć z wakacji opalony, zdrowy, a nade wszystko Boży.

Kochane dzieciaki, życzę wam, waszym rodzicom i sobie wspaniałych słonecznych i bezpiecznych wakacji. Takie będą, gdy postaramy się zachować te 10 wskazówek na wakacje.

Ks. Waldek



Głos Świętego Mikołaja młodym

Spotkanie przyjaciół

Fundamentem jest wiara. Z tego wynika modlitwa. Może bardziej spotkanie. Spotkanie, bo to czas na dobre słowa, na pytania i odpowiedzi, na „patrzeć w oczy” i podejmowanie decyzji. Nigdy nie potrafiłem definiować modlitwy. Do dziś nie potrafię rozmawiać z Nim poważnie bez przygotowania, bez jakiegoś wyciszenia, bez chwili oddechu. Wtedy to wszystko wygląda inaczej. Trudno mi zrozumieć ludzi „zmawiających” „co trzeba” w drodze do pracy, czy w łazience przy goleniu, albo mieszając jajecznicę na śniadanie. Dziwnie brzmi dla mnie stwierdzenie, że brak czasu na modlitwę. Jak się kogoś kocha to zawsze znajdzie się czas, jeśli ktoś jest dla mnie ważny to zrobię wszystko aby z nim być. Tak jak się kogoś kocha, bo bez miłości modlitwa nic nie jest warta.

Jak się modlić? Nie mam gotowej recepty na modlitwę. Przecież tak naprawdę modlitwa jest wyrazem tego kim jesteśmy, jacy jesteśmy. Inna jest modlitwa przedszkolaka a inna jego ojca. Inaczej modli się młody dorastający człowiek inaczej jego babcia. Istnieją jednak ogólne „zasady” jakże pomocne w codziennym spotkaniu z Panem.

Modlitwa to wbrew pozorom przede wszystkim słuchanie. On sam zaprasza do słuchania tego, co mówi do nas przez słowa Pisma Świętego, byśmy słuchając uświadamiali sobie Jego pełną miłości obecność w nas. Świadomość tej obecności i nasza na nią odpowiedź tworzą postawę modlitwy. Modlitwa jest łącznością z Bogiem i to łącznością dwukierunkową. Gdy chcemy mieć dobry kontakt z kimś, musimy nie tylko mówić, ale także słuchać. I na tym polega trudność, bo każdego dnia wiele słyszymy, ale słuchamy bardzo rzadko. W dodatku w relacjach dwustronnych **osoba, która ma do przekazania ważniejszą wiadomość, powinna mieć więcej czasu.** W modlitwie jest całkiem jasne, kto ma ważniejszą

sprawę do przekazania. Zatem powinniśmy spędzać więcej czasu na słuchaniu Boga niż na mówieniu do Niego. Myślę, że jedną z powszechnych trudności w modlitwie jest fakt, że zbyt wiele mówimy, a zbyt mało słuchamy. Modlitwa z Pismem Świętym, czyli spokojne czytanie niewielkich fragmentów i refleksja nad nimi, może nas przemienić. Nasza osobista więź z Bogiem będzie się rozwijać, pozyskamy nowy, duchowy sposób myślenia.



Bóg daje się nam poznać, gdy Go słuchamy. Objawia, że wie o nas wszystko. Odkrywamy, że kocha nas, przebaczącą, uzdrawiającą miłością. W naszej modlitwie z Pismem Świętym musimy starać się szukać odpowiedzi na pytanie: Co Bóg mówi do mnie tu i teraz? Jeśli modlitwa jest środkiem łączności Boga z nami i jeśli to, co Bóg mówi, jest daleko bardziej istotne niż

to, co my chcemy Mu przekazać, to pierwszym warunkiem modlitwy jest nauczenie się słuchania. Mamy skłonność do szybkiego i intensywnego wchodzenia w modlitwę. Często zaczynamy od razu dziękowaniem Bogu za jakiś dar, zawiadamianiem Go o jakiejś sytuacji lub też po prostu prosimy, by przyszedł i pomógł w naszych działaniach. Mamy odczucie, że siedzenie lub klęczenie w bezczynności jest stratą czasu. Czekanie i nasłuchiwanie wydaje się tak niepraktyczne a to należy do istoty modlitwy. Bóg chce mówić do nas. Chce, byśmy Go słuchali w spokoju naszego istnienia i tylko wtedy odpowiedź w naszym sercu.

Jezus uczył nas słowem i przykładem, jak mamy się modlić. Wstał wczesnym rankiem, aby mieć czas na modlitwę (Mk 1, 35). Modlił się również nocą (Łk 6, 12). Jezus modlił się przed wszystkimi ważnymi decyzjami i wydarzeniami swojego życia: przed wyborem Dwunastu i w Ogrodzie Getsemani przed swoją gorzką męką i śmiercią. W swoim nauczaniu nasz Pan często posługiwał się Pismem Świętym. Cytował proroków na potwierdzenie swojej misji. Wielokrotnie wyjaśniał, że to, co czyni, czyni po to, aby się wypełniło Pismo. Jezus również modlił się słowami Pisma. Po Ostatniej Wieczerzy śpiewał psalmy. Jeszcze na krzyżu Jezus modlił się słowami Psalmu 31, kiedy mówił: ... „Ojcze, w twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23, 46) i Psalmu 22, gdy błagał: „Pragnę” (J 19, 28). Nie bójmy się Pisma Świętego, niech nie leży zakurzone na półce czekając na kołędę. Sięgajmy po nie od święta, przecież to „list Pana Boga do nas”, Jego Słowa. Zasłuchajmy się w to co ma nam do powiedzenia. Dajmy sobie czas, znajdziemy „godzinę świętą” w ciągu dnia na to najważniejsze spotkanie. Warto wyłączyć wszelkie „samograjy” i zasłuchać się w to, co On mówi. W to co mówi do mnie.

Mądry ksiądz powiedział mi, że w związku z modlitwą trzeba zadawać sobie dwa pytania: czy kochasz mnie więcej? (patrz 21 rozdział św. Jana) i czy zrobiłem wszystko aby modlitwa była spotkaniem? Bardzo pomaga.

Razem z uczniami prosimy: „Panie, naucz nas modlić się” (Łk 11, 1).

Ks. Sławek

Sierpniowy apel o trzeźwość

Ku wolności wyswobodził nas Chrystus

Coraz częściej spotykamy się z reklamą. To ona skłania ku temu, aby nakłonić nas do pójścia za jej sugestią. Środki masowego przekazu nierazdo reklamują to, co nie jest dobrem z doczesnej i wiecznej perspektywy. Inaczej postępuje Kościół. Reklama Ewangelii stanowi czytelne świadectwo życia chrześcijan, którzy są solą i światłem dla współczesnego świata. Już od ponad 20 lat w ostatnią niedzielę lipca biskupi polscy zwracają się do wszystkich wiernych z wezwaniem do całkowitej abstynencji od napojów alkoholowych, zachęcając byśmy na sierpniowe dni przyłączyli się do wspólnoty ludzi dobrej woli, którzy podejmą całkowitą wstrzemięźliwość w tym względzie. To właśnie sierpień jest od dawna w Polsce miesiącem świadectwa, widocznego w trudzie pielgrzymowania na Jasną Górę w duchu wynagrodzenia poprzez modlitwę, wstrzemięźliwość i abstynencję.

Alkohol jest rzeczywistością, lecz nadużywanie go jest złem. W Eucharystii wino staje się Krwią Chrystusa i służy zjednoczeniu człowieka z Bogiem. Ale ten sam dar wykorzystany został przez szatana, by zawałdnąć człowiekiem. Nadużywanie alkoholu jest więc źródłem wielu nieszczęść. Nie musimy odwoływać się do statystyk. Każdy z nas spotyka się z tym problemem osobiście - jeśli nie w domu rodzinnym, to w zakładzie pracy lub na ulicy. Niestety, coraz częściej zdarza się, że to nieszczęście dociera do szkół, atakując coraz młodsze grupy społeczeństwa polskiego. Grzechy płynące rzeką alkoholu zalewają nasz kraj. Tak wielu ludzi bezpośrednio jest tym dotkniętych. Są to ludzie niezdolni do pracy, ofiary wypadków drogowych, rozdarte małżeństwa, rozbite rodziny. Ile krzywdy sprzedaje się w całodobowych sklepach monopolowych za ciężko zapracowane pieniądze! W zetknięciu z tym nałogiem czujemy wstyd i zażenowanie, a często bezradność.

Jako ludzie wierzący nie możemy obojętnie patrzeć na rozpijanie i upijanie się młodzieży, na ciągłą degradację życia rodzinnego, na stałe osłabianie moralnej kondycji naszego Narodu.

Dzisiejsze pierwsze czytanie przypomina nam, że Bóg w każdym pokoleniu szuka dziesięciu sprawiedliwych, których ofiara może ocalić tysiące ludzi. Są bowiem takie złe duchy, które wyrzuca się tylko modlitwą i postem, albo ofiarą (por. Mt 17, 21). Sierp-

niowa abstynencja to złożona przez nas ofiara. Polega ona na rezygnacji z czegoś na rzecz większego dobra. W duchu ofiary człowiek rezygnuje nawet z największych i najbardziej umiłowanych dóbr ze względu na Boga i na tych, których kocha.



Myślenie współczesnego świata biegnie w odwrotnym kierunku. Wszystko zmierza do roztoczenia przed ludźmi mirażu możliwości życia bez ofiary. Jest to jazda wygodną drogą szybkiego ruchu bez ograniczenia prędkości. Jednak u końca tej drogi zawsze czeka na człowieka rozczarowanie i niechybna katastrofa. Nie zapominajmy więc, że ofiara stanowi część prawdziwej miłości. Matka żyje dla swoich dzieci i ojciec żyje dla swojej rodziny. Mąż składa ofiarę dla żony, a żona dla męża.

W sierpniu tysiące rodaków podejmuje ofiarę pielgrzymiego trudu. Wśród wchodzących pieszko na Jasną Górę, niech równie wielu wejdzie na „góre sierpniowej abstynencji”. Polska obfituje w liczne grono przewodników na drodze wyrzeczenia, którzy są znani jako apostołowie trzeźwości. Wśród nich jest inicjator Krucjaty Wyzwolenia Człowieka Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki. Innym, równie znanym orędownikiem abstynencji jest Założyciel Zgromadzeń Księży Michałitów i Siostr Michałitek Czcigodny Sługa Boży ks. Bronisław Markiewicz, który za dewizę i program swego kapłańskiego życia obrał hasło: *Któż jak Bóg* oraz *Powściągliwość i Praca*. Ten gorliwy duszpasterz i wychowawca młodzieży, a zarazem społecznik, od początku swej kapłańskiej posługi

dostrzegał zgubne skutki płynące z nadużywania alkoholu. Jako proboszcz często wzywał do trzeźwości, zakładał bractwa wstrzemięźliwości, modlił się i umartwiał, aby wyprosić nawrócenie błądzącym i nadużywającym alkoholu. Wezwanie do trzeźwości adresował do wszystkich grup społecznych. W dziele „Trzy słowa do starszych w narodzie” i w licznych artykułach apelował do polityków, do władzy świeckiej i duchownej o świadectwo powściągliwego życia i podjęcie konkretnych działań na rzecz trzeźwości. Pisał: *Zdrajcą narodu i wiary jest ten, kto dzieci i młodzież chciałby wychować ze szklanką piwa lub kieliszkiem wina w ręku.*

Myśli tegoż świątobliwego kapłana są nadal aktualne w obliczu podobnych zagrożeń kondycji duchowej katolików polskich XXI wieku.

Idąc za jego przykładem włączmy się wszyscy w ten rozbrzmiewający dziś we wszystkich kościołach apel o abstynencję przez cały sierpień.

Abstynencja jest formą wynagrodzenia za grzechy pijaństwa. To także środek do budzenia sumienia w narodzie i w środowiskach, w których żyjemy. Niech więc dzisiejsze wołanie poruszy serca lekarzy i profilków, aby nieśli pomoc ofiarom alkoholizmu; nadużywających alkoholu, aby przestali unieszcześliwiać siebie i najbliższych; wreszcie handlarzy i wszystkich zachęcających do picia, aby zrozumieli, że swym postępowaniem przyczyniają się do panoszenia się kultury śmierci.

Trzeźwość jest nam potrzebna jak chleb i woda dla ratowania życia. Trzeźwości nigdy nie było i nie będzie za dużo. Zawsze jest na nią zapotrzebowanie w życiu osobistym i rodzinnym, w pracy i nauce, w rolnictwie i w produkcji przemysłowej, w zarządzaniu i wykonywaniu obowiązków, w kierowaniu samochodami i maszynami rolniczymi.

Postanówmy w miesiącu sierpniu - na znak solidarności ze wszystkimi ofiarami pijaństwa i alkoholizmu - nie kupać i nie pić alkoholu, nie reklamować go i nie częstować nim innych. Do wolności zostaliśmy stworzeni. Ku wolności wyzwolił nas Chrystus.

Prośmy o pomoc Najświętszą Maryję Pannę, której w Ślubach Jasnogórskich tyle razy przyrzekaliśmy wyprowadzić walkę z naszymi wadami narodowymi, także z pijaństwem. Niech udział w dzisiejszej Eucharystii i w każdej Eucharystii, w której Jezus Chrystus ofiaruje się za nas swojemu Ojcu, wzbudzi w nas ducha ofiary i wzmocni poczucie odpowiedzialności za siebie, za swoje rodziny i całą ojczyznę. Niech nam w tym pomaga Boże błogosławieństwo. Amen.

Raczej godnie niż swobodnie

Modnie nie znaczy godnie

Być może pamiętamy niedawną wizytę w Polsce cesarza Japonii i skandal, który wybuchł, gdy małżonka polskiego premiera ubrała się na spotkanie z cesarską parą w różową sukienkę z napisami „love”. Przy tej okazji wyszło jednak na jaw, że wielu z nas nie rozumiało w ogóle, o co ten cały krzyk. A to znaczy, że gdzieś zanika rozumienie stroju jako sposobu okazywania szacunku osobom, z którymi się spotykamy. Górę biorą aspekty mody (a co za tym idzie, marki i ceny) lub też wygody i „luzu”. Ta tendencja wkracza coraz mocniej w codzienne życie. Niestety, nie omija także naszych świątyni. Świadczy o tym coraz częstsze zjawisko przychodzenia na niedzielną Mszę Świętą lub nawet odwiedzania świątyni w stroju jakby żywcem wziętym z plaży, boiska lub dyskoteki. **Szorty, klapki, koszulki na ramiączka, wyzywające dekolty, spódnice mini...** Powiedzmy jasno: **Taki ubiór po prostu nie licuje z godnością Tego, który swoją obecnością uświęcił świątynię i jest Gospodarzem tego miejsca.**

Czy to ma sens?

Problem pt. „Jak ubrać się do kościoła?” pojawia się zwykle latem. Zimowa aura raczej nie sprzyja ekstrawagancji. Panujący w letnich miesiącach upał dla wielu jest jednak wystarczającym uzasadnieniem plażowego stroju. Od razu jednak rodzi się pytanie: czy te osoby ubrałyby się w ten sam sposób do pracy, na ważne spotkanie lub rozmowę kwalifikacyjną? Codzienne doświadczenie pokazuje, że w takich sytuacjach nikt nie patrzy na upał i bez protestu wkłada oficjalny strój, stosowny na takie okazje. Dlaczego? Ponieważ zależy im na pozytywnym wrażeniu i wiedzą, że niedbały ubiór mógłby zostać odebrany jako brak szacunku.

A przecież przychodząc do świątyni, spotykamy się z Kimś najważniejszym - z samym Bogiem. To prawda, że On zna nas najlepiej i nawet najpiękniejszy strój nie zakryje przed Nim prawdy o tym, jacy jeste-

śmy. Prawdą jest też, że On nie chce nas onieśmielać - wszak sam stał się człowiekiem, by być bliżej nas. W spotkaniu Boga z człowiekiem inicjatywa zawsze należy do Boga. Zbliżając się do Niego, musimy jednak pamiętać o dystansie, jak dzieli Stwórce i stworzenie.

Od rzeczy codziennych do świętych

W Starym Testamencie zmiana ubrania oznaczała przejście od rzeczy codziennych do świętych. Izraelici oczekujący pod Górą Syjon na objawienie Boga otrzymali polecenie uprania swoich szat (Wj 19, 10). Także patriarcha Jakub przed zbudowaniem w Betel ołtarza dla Boga nakazał swym najbliższym, by zmienili szaty (Rdz 35, 2). Jak przenieść to na naszą rzeczywistość? Otóż gest zmiany ubrania przed wyruszeniem na Eucharystię może stać się okazją do zapoczątkowania w sobie wewnętrznego skupienia i obudzenia świadomości, że za chwilę stanę przed obliczem Boga. Narzekamy nieraz na rozproszenia podczas Mszy Świętej. Często są one spowodowane tym, że po prostu zapominamy, w jak ważnym wydarzeniu uczestniczymy. Odpowiedni dobór ubrania może przypomnieć nam o właściwym przygotowaniu duszy, może również skłonić do refleksji i pytania o jej stan. W przypowieści Jezusa człowiek, który wszedł na ucztę bez szaty godowej, został srogo skarcony. Zastanowienie nad naszym wyglądem zewnętrznym powinno mobilizować do pytania o stan naszego wnętrza.

Podstawowe zasady

Jak zatem należy ubrać się, wchodząc do świątyni? Trochę będzie zależało to od tego, czy mamy uczestniczyć w uroczystej Eucharystii, czy też jest to dzień powszedni. Jeśli chcemy uczestniczyć we Mszy Świętej np. idąc do pracy lub zaraz po pracy, nie ma problemu. Strój, w którym idziemy do pracy, będzie odpowiedni również w kościele. Tu obowiązują ogólne zasady dobrego

wychowania: ubiór powinien być zatem czysty, niepoplamiony ani postrzępiony, nienaruszający podstawowych zasad skromności.

Panów obowiązują **długie spodnie** (i to raczej **nie od dresu!**). Szorty są absolutnie niedopuszczalne, podobnie jak koszulki na ramiączka. Rękaw może być krótki, jednak przyjmuje się, że jego minimalna długość to połowa odległości między łokciem a barkiem. W wypadku kobiet - **długość spódnicy przynajmniej do kolan**, nawet trochę dłuższa. **Głębokie dekolty i odkryte ramiona są naruszeniem normy dobrych obyczajów**, podobnie jak wszelkiego rodzaju prześwitujące materiały. Te zasady dotyczą nie tylko obecności na Eucharystii, ale także wejścia do kościoła na krótką adorację lub celem zwiedzenia go. Co ciekawe, w Europie Zachodniej turyści naruszający swoim ubiorem powyższe normy po prostu nie zostaną wpuszczeni do świątyni. Stojący przy drzwiach strażnicy potrafią uprzejmie, aczkolwiek skutecznie zatrzymać takie osoby.

Niedzielną Mszę Świętą jest okazją do włożenia bardziej odświętnego stroju. Należy jednak pamiętać, że niewskazana jest przesada w żadną stronę. A zatem nie należy robić w kościele rewii mody, zaś wyzywające kreacje lepiej zostawić na bal. Nasz strój ma wyrażać szacunek wobec Boga - Gospodarza miejsca, w którym się znajdujemy, i innych uczestników Liturgii. Dlatego też słowami, które najlepiej opisują ubiór w kościele, są: prostota, skromność i elegancja. Nikt nie wymaga od nas stroju wieczorowego, fraków, smoków, drogich sukienek. Nie chodzi o to, by nas usztywniać i onieśmielać. Nie wolno jednak zapominać, że jesteśmy w domu samego Boga, który nieskończenie nas przerasta, któremu wszystko zawdzięczamy i wszystko od Niego otrzymaliśmy. To zobowiązuje do choćby odrobiny szacunku, który wyraża się także przez nasz ubiór i wygląd. Pamiętajmy o tym, ilekroć będziemy przekraczali próg świątyni.

Ks. Andrzej Adamski

Nasz Dziennik
10-11 lipca 2004, Nr 160 (1959)

Religie świata

I s l a m

Arabowie mahometańscy

W Arabii Mahomet ukształtował nową religię światową, która stała się szybko fundamentem arabskiego imperium. Nie tylko zahamowało ono misję Kościoła poza granicami bizantyjskiego cesarstwa, ale oderwało od niego szereg prowincji, w których chrześcijaństwo było w rozkwicie. Co więcej, islam przez hasło *świętej wojny* z *giaurami* (niewiernymi) stał się nieprzejednanym wrogiem chrześcijaństwa przez wiele stuleci.

Mahomet, twórca islamu, urodził się w Arabii wtedy, kiedy wzmoógł się handel jej szlakami od Damaszku do Mekki (*pachnidłowy szlak*) ze względu na zablokowanie innych dróg wschodnich podczas wojny Bizancjum z Persją. Dało to rozkwit miast w południowej Arabii. Niektóre plemiona koczownicze przeniosły się bliżej tych miast i podjęły osiadły tryb życia. Na szlaku handlowym nie powstały jednak państwa, lecz niezależne miasta, z których Jatrib (Medyna) i Mekka nabrały szczególnego znaczenia.

W Mekce sprawowało władzę plemię Kurajszytów, tworząc tam ośrodek kulturalno-religijny z świątynią *Kaba*, w której *Czarny Kamień* czczony przez Arabów ścierał pielgrzymki. Według arabskiej legendy, kamień ten leżał u wrót raju i Adam go zabrał. Inna legenda głosiła, że Archanioł Gabriel darował go Abrahamowi. W *Kaabe* gromadzono także posagi bóstw poszczególnych plemion arabskich. Pod wpływem judaizmu i chrystianizmu zaczęli politeiści arabscy wyróżniać swoje najwyższe bóstwo nadplemienne, *Allaha*.

Muhammad, najczęściej zwany **Mahometem**, urodził się około 570 roku w Mekce. Zetknął się tam z chrystianizmem, judaizmem i wiarą w *Allaha*. Znajomość tych religii pogłębił podczas handlowych wędrówek, które podjął jako chłopak, osierocony i biedny. Gdy poślubił bogatą wdowę Chadidzę, oddał się medytacjom i sprawom religijnym. Łączył w sobie żywą inteligencję i zmysł praktyczny, ale też skłonność do kontemplacji. Przekonany o swoich wizjach, przy-

pisywał je Archaniołowi Gabrielowi. Głosił, że od niego otrzymał powołanie na proroka jedynego Boga, *Allaha*, oraz wezwanie do naprawy obyczajów. W Mekce pozyskał tylko znikomą liczbę zwolenników, wśród których znalazła się jego żona, córka Fatima, zięć Ali, stryj Abu-Bekr i bogaty kupiec Omar.

Oprócz wiary w *Allaha*, Mahomet głosił naukę o przeznaczeniu (kismet) i całkowitym poddaniu się woli *Allaha (islam)*. Swoich zwolenników nazywał *muslimin* (uległymi *Allahowi*), z czego powstała nazwa *muzułmanie*. Niezadowoleni Kurajszytowie przygotowali zamach na jego życie, zbiegł wówczas do Jatribu. Data tej ucieczki z Mekki do Medyny (15.07.622) stała się początkiem ery mahometańskiej i wprowadzonego później własnego kalendarza, w którym zachowano rok księżycowy, krótszy o około 11 dni od słonecznego.

W Jatribie znalazł Mahomet wielu zwolenników. Oni nazwali to miasto później Medyną - *Miastem Proroka*. Wykazując wielki talent polityczno-organizacyjny, Mahomet występował nie tylko jako prorok i nauczyciel, ale też jako przywódca, którego zadaniem było zjednoczyć Arabów, potomków Abrahama, budowniczego *Kaaby*. Łatwo pozyskał wojownicze plemiona Beduinów, przy ich pomocy zdobył Mekkę w 630 roku i uczynił ją religijną stolicą islamu. Zachował w niej *Kaabę*, a pielgrzymkę do Mekki uczynił obowiązkiem każdego muzulmanina. Przepisane, pięciokrotne modlitwy każdego dnia miały być odmawiane z twarzą zwróconą ku Mekce.

Od swoich wyznawców żądał Mahomet, by uznawali *Allaha* za jedynego Boga, a jego za *najwyższego proroka*. W nauce przyjmował proroków z *Starego Testamentu*, Abrahama i Mojżesza, oraz Chrystusa, także proroka, ale mniejszego od siebie i jedynie człowieka, bez bóstwa. Widać w tym wpływy nestorianizmu, uważa się więc, że znał chrześcijaństwo w formie nestoriańskiej. Odrzucał Mahomet kult świętych, a nawet jakiegokolwiek wyobrażanie ludzi w meczetach. Głosił sąd ostateczny i raj jako nagrodę dla wyznawców *Allaha*. Raj opisywał na sposób wschodni, obrazowy, pociągający swymi rozkoszami i pięknymi kobietami, hurysami. Do zasadniczych obowiązków religijnych zaliczył codzienną modlitwę, pielgrzymkę do Mekki, post przez cały miesiąc Radaman, w skrócie zwany też *Radamanem*, a obowiązujący od wschodu do zachodu słońca, praktykę częstych obmywań na wzór judaizmu oraz dobrowolną jałmużnę



Kair - meczet Sultana Hassana

na rzecz ubogich, do której doliczono później świadczenia dla państwa. Po pierwszych sukcesach wojennych dodał Mahomet obowiązek prowadzenia *świętej wojny* z niewiernymi (*giaurami*, dosłownie: *psami*). Zamiast szabatu czy niedzieli, przyjął piątek za dzień święty. Nie ustanowił osobnego stanu kapłańskiego, bo nie przyjmował ofiary i odkupienia. Obowiązek wyjaśniania *Koranu* i udzielania napomnień należał do *kalifa* i *szeików*. Koran czytali *katybowie*, modlitwom przewodzili *imani*, na modlitwę zwoływali *muzeini* z minaretów, meczetów strzegli *kaimowie*, prawo Koranu wyjaśniali *ulemowie*, rodzaj mnichów muzulmańskich stanowili *derwisze*.

Mahomet nie zostawił żadnych pism. Jego naukę, którą określał jako ostateczne i największe Boże objawienie,

spisywali słuchacze. Oficjalną wersję nauki, ujętą w poetycką formę, zredagowano w 653 roku na polecenie kalifa Osmana. Umieszczono w niej także opowieści o życiu Proroka. Księgę nazwano *Koranem* (z arab. *kur'an*, czytanie) i podzielono na 114 rozdziałów (*sury*). *Koran* stał się wzorem dla późniejszej literatury muzułmańskiej pod względem treści i formy. Zawiera przepisy kultowe, moralne i prawne. Jest więc kodeksem prawa, zarówno cywilnego jak i karnego. Zawarta w nim nauka, uznana za własne słowa *Proroka*, nie może być w niczym zmieniona, dlatego nie pozwalano tłumaczyć go na inne języki. Przez to język arabski, jako język *Koranu*, stał się obowiązującym w całym świecie islamu.

Prawo zawarte w *Koranie* nie wystarczało do określenia każdego postępowania. Starano się rozwiązywać wątpliwości przez odwoływanie się do działalności i postępowania Mahometa, o którym przechowywano wiadomości w tradycji islamskiej. Tę tradycję spisywano, aż w IX wieku nadano jej ostateczną redakcję w dziele, nazwanym *Sunna* (po arabsku, *droga postępowania*). Nie wszystkie jednak grupy islamskie przyjęły *Sunnę* jako autorytatywne wyjaśnienia *Koranu*.

Obie księgi dają w całości system przepisów prawnych i obyczajowych, m.in. zakaz spożywania mięsa z zwierząt uznawanych za nieczyste, jak świnie, zwierzęta drapieżne, zakaz picia wina, pozwolenie na wielożenstwo. Silnie ograniczono prawa kobiet, przez co utrzymano ich niską pozycję społeczną.

Mahomet zmarł 7 (lub 8) czerwca 632 roku, nie doczekawszy się zjednoczenia Arabii. To dzieło kontynuował jego następca, **Abu-Bakr** (632-634), który posługiwał się tytułem *kalifa* (zastępcy *Proroka*). Pokonał on resztę opozycji i skonsolidował Arabów w jeden organizm państwowy. Z kolei jego następca, **Omar** (634-644) znakomity polityk i organizator, podjął ekspansję na Syrię bizantyjską. Jego wyprawa w 635 roku doprowadziła do opanowania Damaszku, który zdołał odebrać cesarz Herakliusz, ale decydująca bitwa (20.08.636) nad rzeką Jarmuk przyniosła całkowitą klęskę wojsk bizantyjskich, do czego przyczynili się Ghassanidzi, przechodząc na stronę Arabów. Syria dostała się cała w ręce mahometan. W 638 roku upadła An-

tiochia i Jerozolima, w 640 roku Cezarea, która była centrum administracji bizantyjskiej. Rok wcześniej Omar zaatakował Egipt, gdzie zyskał poparcie monofizytów. Bitwa pod Heliopolis (640) zadecydowała, że cały Egipt dostał się w ręce Omara. Aleksandria padła w 642 roku, poddana Arabom przez patriarchę Kyrosa, który miał dotąd współludził w bizantyjskiej administracji kraju.

Inwazja mahometańskich Arabów

Podobne zwycięstwa odnosili Arabowie nad Persami. Rozbili armię perską pod Kadesiją (637), zdobyli Ktesifon i całą Mezopotamię następnie Armenię, skąd czynili wypady do Kapadocji.

Przez dziesięć lat panowania Omara powstało potężne imperium islamskie od Sahary po pustynię Azji Środkowej i od Trypolisu do Indii. Wobec podbitej ludności mahometanie stosowali względną tolerancję religijną i zachowali do końca VII wieku dotychczasowy aparat administracyjny, będący w rękach chrześcijan, obarczając go obowiązkiem ściągania od ludności niemahometańskiej podatku (*charadz*), który był często niższy od dotychczasowego podatku dla cesarstwa. Zyskało to przychylność dla Arabów w prowincjach, które już wcześniej dążyły do zrzucenia jarzma bizantyjskiego. Chrześcijanie przedchłodońscy uważali islam za jeden z odłamów chrześcijaństwa.

Potęga państwa arabskiego nie uchroniła go od wewnętrznych konfliktów. Po zamordowaniu Omara (644) został kalifem Osman z rodu Omajjadów, faworyzujący jego członków, z których Moawija został namiestnikiem Syrii i dał początek wspaniałemu dworowi w Damaszku. Opozycja wewnętrzna przeciw Osmanowi skupiła się wokół Aliego, męża Fatimy, jedynej córki Proroka. Osmana zamordowano w 656 roku. Zwolennicy Aliego rekrutowali się głównie z **szytów**, którzy obstawali przy czy-

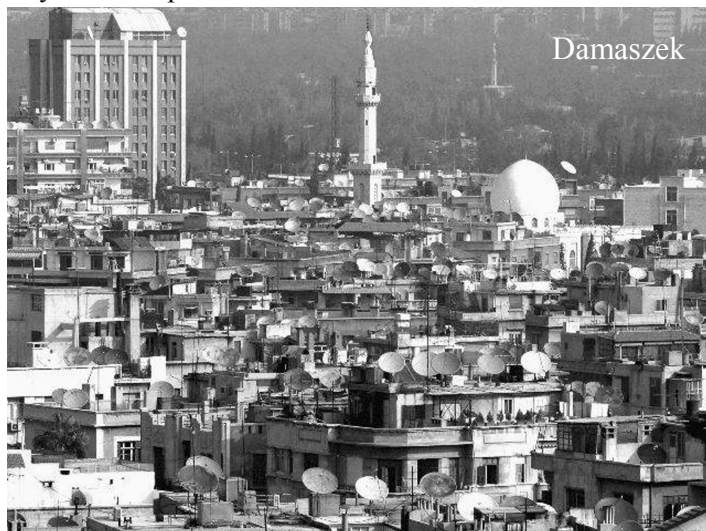
stym Koranie, bez uznawania Sunny. Zwyciężyli wszakże przeciwnicy Aliego, którego usunięto morderstwem (661). Moawija ogłosił się rok wcześniej w Jerozolimie kalifem i utwierdził władzę dynastii **Omajjadów**. Damaszek stał się centrum polityczno-religijnym świata arabskiego. Swe znaczenie straciła Arabia, jedynie Mekka przyciągała nadal pielgrzymki.

Umocnione imperium Omajjadów kontynuowało inwazję na posiadłości bizantyjskie. Cypr, zdobyty w 649 roku, uczyniono bazą floty arabskiej. Starła się ona zdobyć Bizancjum, dwukrotnie podejmując jego blokadę (673-677, 717-718). Bizancjum się obroniło i wielu historyków uważa to za bardziej decydujące dla losów chrześcijańskiej Europy niż zwycięstwo Karola Martela pod Poitiers (732).

Arabowie, atakując Bizancjum, nie zaniechali podbojów w Afryce. Po opanowaniu bizantyjskiej Trypolitanii wtargnęli do Afryki zachodniej, zdobyli ją i nazwali Maghrebem. W Kairuan utrzymywali (od 670) potężny obóz wojskowy, nie mogli jednak od razu pokonać wojsk bizantyjskich, które znalazły sojuszników w wojowniczych plemionach Berberów, zwanych w starożytności Maurami. Arabowie ponieśli nawet klęskę (683), ale podjęli wkrótce dalszą inwazję, zwłaszcza że Berberowie, pozyskani w tym czasie dla islamu, stali się ich sprzymierzeńcami. W 692 roku padła Kartagina, główny punkt oporu wojsk bizantyjskich.

W następnym okresie skierowali Arabowie inwazję z Afryki na Hiszpanię i zachodnią Europę.

Ks. Marian Banaszak



INFORMACJE PARAFIALNE

Sprawy duszpasterskie

1. W czasie wakacji:
 - biblioteka parafialna nie jest czynna,
 - w środy nie ma zbiórki i wydawania odzieży,
 - w I-szy piątek nie ma Mszy św. dla Oazy Rodzin i dla KSM-u.
 - w I-sze soboty miesiąca nie ma obchodu chorych. Natomiast, jeżeli dany chory pragnie takich odwiedzin, prosimy o zgłoszenie.
2. Nowenna do M.B. Nieustającej Pomocy w każdą środę o godz. 18.00. W czasie wakacji słuchamy spowiedzi przed nowenną, czyli od godz. 17.40.
3. W pierwszy piątek miesiąca w sierpniu Msze św. o godz. 7.30 i 18.30. Spowiedź dla dzieci, młodzieży i dorosłych w pierwszy piątek od godz. 17.30 do 18.30.
4. W środę - sierpnia o godz. 17.45 różaniec za zmarłych, których wspominamy w "zdrowaśkach rocznych", o godz. 18.15 Nowenna M.B. Nieustającej Pomocy i o godz. 18.30 Msza św. w intencji wspomnianych zmarłych.
5. Chrzest w trzecią niedzielę miesiąca - 22 sierpnia - na Mszy św. o godz. 18.30. Pouczenie dla rodziców i chrzestnych w sobotę poprzedzającą chrzest po Mszy św. o godz. 18.30.
6. W niedzielę - 8 sierpnia - po Mszy św. o godz. 8.00 wystawienie Najświętszego Sakramentu i modlitwy Żywego Różańca kobiet i mężczyzn.
7. W piątek - 13 sierpnia o godz. 20.00 nabożeństwo do Matki Bożej Fatimskiej. Msza św. o godz. 20.00, następnie procesja maryjna ze świecami.
8. W poniedziałek - 16 czerwca Apel Jasnogórski w intencji Ojczyzny i Ojca Świętego o godz. 18.30. Po Mszy św. w czasie wakacji nie ma spotkania Akcji Katolickiej.

Sprawy gospodarcze

1. W lipcu zebrano do puszek 1.880 zł. Ks. Proboszcz składa serdeczne Bóg zapłać ofiarodawcom.
2. Ławki, w których siadają dzieci zostały odnowione i wróciły na swoje miejsce.
3. W plebani zostało zakonserwowane i pomalowane 12 okien oraz pomalowane 15 drzwi, a także wymalowana kuchnia i dwa pokoje.

Odeszli do wieczności

z parafii św. Jana:

- Marek Szpejankowski, lat 37 z ul. Pielęgniarskiej,
- Bronisław Nowakowski, lat 74, z ul. Piłsudskiego,
- Krystyna Jankowska, lat 71, z ul. Rybaki,
- Marzenna Krenz, 45 z ul. Rybaki.

z naszej parafii:

- Benedykta Łochendzan, lat 74 z ul. Wojciechowskiego,
- Reniusz Zieliński, lat 57 z ul. Samotnej,
- Jan Tusk, lat 48 z ul. Fordońskiej,
- Weronika Drązkowska, lat 93 z ul. Topazowej,
- Stefania Pankanin, lat 59, z ul. Taczaka,
- Jan Tomaszewski, lat 60, z ul. Wyzwolenia.

Zostali ochrzczeni

- Wiktoria Wałęcka, ur. 03.06.2004 r.
- Sandra Kasprzak, ur. 27.05.2004 r.
- Kamil Troszyński, ur. 30.03.2004 r.
- Bartosz Dariusz Gill, ur. 26.05.2004 r.
- Kinga Weronika Apawasiewicz, ur. 29.01.2004 r.
- Mikołaj Altmajer, ur. 26. 03. 2004 r.

Zawarli sakramentalny związek małżeński

- Damian Łukasz Spionkowski Agnieszka Polakowska
- Marek Sylwester Sprawka i Magdalena Leppert
- Zbigniew Krawczyński i Dorota Wiśniewski
- Jarosław Dalasiński i Lucyna Justyna Floraszek
- Przemysław Kowalski i Magdalena Włoch

Przy figurze św. Antoniego wystawiony jest kosz, do którego, już tradycyjnie, zbieramy zeszyty, książki i przybory szkolne dla dzieci z ubogich rodzin.

Kosz ten jest wystawiony od początku wakacji. Niestety dotychczas pojawiło się w nim bardzo, bardzo mało darów serca.

Zachęcamy Parafian do wsparcia tego chrześcijańskiego dzieła.

www.mikolaj-bydgoszcz.home.pl



G Ł O S
ŚWIĘTEGO
MIKOŁAJA

Redaguje zespół: Dorota Gabrowska, Arleta Jagodzińska, Krystyna Karpińska, Małgorzata Kaźmierczak, Grzegorz Kołodziej, Marzenna Konzorska, Hanna Łuczak, Zbigniew Żurowski.
Ks. Waldemar Krawczak, ks. Sławomir Bednarek. Skład komputerowy: Jerzy Rusiniak.
Asystent kościelny: ks. kan. Roman Buliński. E-mail parafii: mikolaj-bydgoszcz@home.pl
Adres redakcji: ul. Wyzwolenia 2, 85-790 Bydgoszcz. Tel. 347-15-55, e-mail: glosmiko@gniezno.opoka.org.pl
Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętego Mikołaja w Bydgoszczy. www.mikolaj-bydgoszcz.home.pl

Odpust Świętej Anny

Tegoroczną Mszę św. odpustową odprawił i homilię wygłosił ks. Ireneusz TRZESZCZAK, proboszcz parafii pw. św. Marka w Bydgoszczy. Po Mszy św. wierni wzięli udział w procesji Eucharystycznej.



25 lipca przypada wspomnienie św. Krzysztofa, patrona zmotoryzowanych. Z tej okazji, po uroczystości odpustowej, ks. Proboszcz poświęcił pojazdy przed naszym kościołem.

Fot. J.R.



Byliśmy w Tatrach

